Nr. 201. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 9 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem . .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 18 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglii .	23 franków
	„ Włoch . . .	16 „
	„ Belgji i Szwajcarji .	23 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Hasełkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: pod Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą o centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. lipca.

(Dobra wiara *Dz. Polskiego*. — *Dziennik Polski* i *Słowo*. — „Żydowsko-niemiecki komitet w Tarnowie.“)

W *Dzienniku Polskim* z d. 22. b. m. czytamy:

„*Słowo* donosi z radością swoim czytelnikom, że *Gazeta Narodowa* porzuciła nieprzyjazne stanowisko, jakie zajmowała dawniej przeciwko ruskomu narodu.“

Aby dać, naszym znowu czytelnikom, dowód dobrej wiary *Dziennika Polskiego*, podajemy tu w całości i w dosłownem tłumaczeniu artykuł *Słowa*, z którego *Dziennik* wyprowadził powyższy wniosek; artykuł ten *Słowa* nosi tytuł: „Jeszcze jedna lekcja“ i brzmi jak następuje:

„Nie trwożcie się! nie trwożcie ruscy pessymiści, którzyście posądzali o słabość kilku przedstawicieli Rusi we Lwowie; przedstawicieli, o których rzeczywiście można było sądzić, że się dadzą uwieść nęcącemu głosowi jednego z agentów krakowskiego towarzystwa Ubezpieczeń i którzy — jakeśmy słyszeli — skłaniali się już do wstąpienia w bezpośrednie układy z głównymi reprezentami tegoż towarzystwa. Nie trwożcie się! nie ma już powodu do obawiania się rozłamu w naszem łonie. Kompromisów z Polakami — jakkolwiek w nie wierzyli dobroduszni nasi optymiści — z umiarkowanymi, trzeźwymi i istotnymi Polakami krakowskiego okręgu (krakowskoj Obłasti) już nie będzie, dzięki energii wielce zasłużonego *Dzienn. Pol.* we Lwowie. *Dzien. Pol.*, ten nieoceniony „diejatiel“ dla dobra Rusi, któremu wdzięczna Ruś Czerwona winna będzie postawić wspaniały pomnik naprzeciw swego „Narodnego Domu“; zniszczył finansowe plany naszych „ugodowców“, i redakcja nasza, tym sposobem, uwolnioną została od konieczności drukowania artykułu już napisanego w tym przedmiocie, a doręczonego jej przed kilku tygodniami. Myśmy się obawiali rozłamu (w naszem łonie), wiedząc jakiem niedowierzaniem większa część naszych patrjotów była przejęta do „narodnego“ banku, który się miał uformować z pomocą krakowsko-polskich funduszów. Redakcja nasza nie dała się pociągnąć ofiarowanemi jej ze strony „krakowskiego asekuracyjnego banku (tow. Ubezp.)“ awantażami (sic: korystiami), wiedząc dobrze z historji Rusi, Francji i innych krajów (!!!) jak nieszczęśliwie się pokończyły wszystkie ich między-narodowe konszachty (sdiełki) z reprezentantami „b. p. Polski (te litery b. p. mają znaczyć: byłej niegdyś Polski)“. Postęp w sprawie ludu na Rusi za kordonem, dopiero wtedy zaczął dawać się postrzegać, gdy Polacy do jawnych buntów się rzucili; póki bowiem zachowywali się cicho, i nienawiść ich do ruskiego narodu a rządu nie była tak jawną (tu *Słowo* jurski organ bawi się w kalambur, pod jeden zamykając wyraz, co ruskie i moskiewskie), dopóty moralnemu rozkładowi podlegała, tak dobrze Ruś, jako i Litwa.

„Najlepszym przykładem w tym względzie służy nam ziemia Chełmska, gdzie potrzebne reformy z taką idą trudnością obecnym ruskim (tj. moskiewskim) „działaczom.“ A u nas że, czyżby się wysoko była podniosła nasza „narodna“ sprawa, gdyby nie *Przegląd Powszechny* i młoda jeszcze, w swoim czasie, *Gazeta Narodowa*? gdyby nie przygotowania do buntu (sic) w 1863 i 1864 latach? Opatrzność nie pozostawiła nas bez swojej opieki. Gdy *Gazeta Narodowa* poczęła być bardziej umiarkowaną, a zatem, niebezpieczniejszą dla nas, na szczęście nasze się zdarzyło, że nowy *Dziennik Polski* we Lwowie, a *Kraj* w Krakowie przyjęły na się opuszczoną przez *Gazetę Narodową* rolę. Dzięki tym organom, dobroduszna, łatwowierna i rzec można, naiwna część Rusi przychodzić zaczyna do tego przekonania, że z reprezentantami b. p. Polski niema możności wchodzić w układy, chociażby nawet na polu finansowem.

„*Dziennik Polski*, jednym swoim artykułem, wyratował nas z bardzo trudnego położenia, a to, napadając po swojemu na zbliżenie się naszych do reprezentantów polskiej idei na polu finansowem; spotykamy już, bowiem, w najświeższym numerze *Dziennika* (z 19. t. m. (*Słowo* pisze 19/7 lipca, niezapominając starego stylu), list tak zwanego (niekoho) p. Kieszkowskiego, który dowodzi, że zbliżenia po między naszymi, a krakowianami niema. Ze wszystkich więc dotychczasowych doświadczeń, okazuje się jasno, że wszelkie zbliżenie, a w dalszej perspektywie, i wszelka zgoda z polskimi „działaczami“ jest, po prostu, utopją; wierzyć dzisiaj (wyraz „dzisiaj“ podkreśla *Słowo*) w podobne „słowianofilskie“ marzenia, o ile się one tyczą polskich koryfeuszów, wychodzi na jedno, w naszem mniemaniu, co składać dowód największej naiwności. I dlatego, wdzięczni jesteśmy *Dziennikowi*, za wczesne opamiętanie naszych dobrodusznych patrjotów, pomiędzy których i my sami, o mało cośmy nie wpadli — ma się rozumieć, iż rzecz ta o tyle tylko tyczy się nas, o ile chodziło o porozumienie z krakowskimi Polakami. Nie wątpimy wszakże, że zbliżenie nastąpi: ale nie teraz, lecz pod innemi zupełnie warunkami (tu, zapewne, zacne *Słowo* straszy nas moskiewskim zaborem). Polscy działacze muszą wprzódy wytrzeźwić się zupełnie (i ten wyraz podkreśla samo *Słowo*) ze swoich marzeń — a do tego, wiedzie ich Historja.“

„Tak tedy, raz jeszcze należy tu powtórzyć, że co do nas, to niepowinniśmy oglądać się na nikogo, a spuszczać się jedynie na własne siły. Oglądać się na obcego, i to jeszcze na narodowego naszego przeciwnika, znaczy tyle, co tracić drogi czas bez najmniejszego pożytku, a oprócz tego, zasiewać waśń i nieporządek w „narodnym“ obozie, w którym są ludzie nie ufający „ani na włos“ polskiej dobrej wierze. Do nas należy dokonać własnemi siłami tego, co przez naszych, jak wiemy, zamierzonem zostało i dokonać tego w miarę sił naszych.“

Póty *Słowo*.

A teraz, czytelnicy osądzą i zrozumieją prawdopodobnie, że tyleż, zapewne co i do wniosku *Dz. Pol.* zacytowanego na wstępie niniejszego artykułu, trzeba przywiązywać wiary i do wczorajszego zaprzeczenia p. Lama, odnoszącego się do faktu proponowanego p. Pisarczukowi współwłaścicielstwa *Dz. Polskiego*. Kto się w jednym względzie tak grubo myli, myli się prawdopodobnie i w drugim.

Z Tarnowa, pod d. 23. lipca, otrzymujemy następującą korespondencję:

Przypadkowym sposobem wskazano mi artykuł *Dz. P.* z dnia 19. lipca br. nr. 149, z którego wyczytałem, że w Tarnowie nigdy nie istniał i nie istnieje żaden „deutsch-jüdischer Comite“, i że firma ta tylko sfabrykowaną została; że pod firmę tego rodzaju komitetu podszyła się tylko pewna ilość osób. Sądzi zapewne *Dz. P.* ztąd, iż żydzi tarnowscy wnieśli do tej Rady gminnej protest przeciwko petycji przez pseudo-komitet do Wiednia wysłany. Otóż tak jest rzeczywiście, jak *Dz. P.* twierdzi, w Tarnowie bowiem ani się śniło komu zawiązać podobny komitet, a petycja, którą do Wiednia wysłano, pochodzi wyłącznie od jednej tylko osoby i to z kancelarji pewnego mermorajne żyda, który zapewne tą drogą chciał sobie pozyskać zaufanie rządu i może jaką przy ministerstwie posadę. List, który wam tu w załączeniu przesyłam, wskaże wam bliższe szczegóły pseudokomitetu, jak bowiem ze stampilii i podpisu dostrzedz możecie, wszystko to jest zfabrykowane, stampilia z pojedynczych czcionek drukarskich niezręcznie składana, i dlatego jedno słowo od drugiego w innym postawione kierunku, a nawet podpis „J. Frankel“ także prawdopodobnie sfałszowany.*) Dziwić się tylko należy, że poseł Mende, którego pismo macie na tym samym liście, natyle nie posiada przezorności i rozumu, że na tak uderzającem sfałszowaniu poznać się nie był w stanie, i czemprędzej petycję Radzie państwa przedłożył. Widać, jakich Niemcy mądrych mają posłów!

Józef Leszczyński.

*) Mając dotyczący list pod ręką, widzimy rzeczywiście, że ta pseudo-estampilia, rzeczywiście bardzo niezgrabnie z pojedynczych głosek złożona. (Przyp. Red.)

Oto jest pismo żydowsko-niemieckiego komitetu, o którem wspomina powyższa korespondencja:

Euer Hochwohlgeboren!

Unserem ergebenen Dankgefühle für die gütige Bemühung Eurer Gnaden Ausdruck gebend, erlauben wir uns abermals in Vertrauen zu der Güte E. Gnaden die Zuflucht zu nehmen mit der unterthänigsten Bitte die mitfolgende Eingabe an das hohe Abgeordnetenhaus noch vor Schliessung desselben gnädigst vorlegen zu belieben, wel che für die Stadt Tarnow von grosser Wichtigkeit ist.

Dieser Brief wird Eurer Gnaden desswegen indirekt zugemittelt, weil wir in dieser Angelegenheit zum hiesigen Postamte aus Anlass der polnischen Beamten kein Vertrauen haben.

Die gnädige Ausführung unserer geneigten ergebensten Bitte hoffend zeichnet mit aller

Hochachtung und Ergebenheit

Deutsch Isr. Comite Tarnow.
J. Fränkel.

Tarnów den 17. Juni 1873.

Na tenże poniższa odpowiedź:

Zurück an das löbliche Comité.

Ich habe heute, vor Beginn der Sitzung, Ihre Petition pr. Post empfangen, dieselbe sogleich mit meinem Namen, als Exhibi signirt und ohne Verzug beim Abgeordnetenhause eingebracht, wie Sie aus der Beilage *Abendblatt der deutschen Zeitung* entnehmen wollen. Der vorausgesprochene Wunsch ist demnach erfullt.

Wien den 10. Juni 1872 Abends 5 Uhr.

Mende.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Tarnów d. 21. lipca.

(*Hm*) Posiedzenie z dnia 19. lipca. (Ciąg dalszy.)

Nieposolicie zainteresował całe zgromadzenie wykład p. Józefa Żulińskiego, nauczyciela żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, traktujący o sposobie, w jaki w szkołach początkowych ma być traktowaną nauka rachunków i geometrji. Ramy mego sprawozdania zbyt są ciasne, żebym mógł wdawać się w obszerne i systematyczne przeprowadzenie tej metody. Atoli pomysły p. Żulińskiego są tak trafne i świeże, że już dla tego samego sprawa ta powinnaby być jak najobszerniej dyskutowaną, nie tylko w fachowych czasopismach — jak w *Szkole* — ale też i w innych organach, mających ogólniejsze rozpowszechnienia. Mojem zdaniem wprowadzenie metody p. Żulińskiego w życie, ułatwiłoby niesłychanie wytworzenie pojęć matematycznych w umysłach dzieci i usunęłoby zupełnie z nauki rachunków początkowych mechanizm, w którym się dotychczas obracała, albo którym się kończyła. Prelegent chce dzieciom wszystkie pojęcia jednostek, dziesiątek, setek uzmysłowić. Do uzmysłowienia jednostki, służy mu kreska (I), używana i dotychczas przez praktycznych nauczycieli rachunków. Do uzmysłowienia pojęcia dziesiątki używa znaku rzymskiego systemu cyfrowego (X), dla setki znaku <, ogółem znaków z kresek prostych kombinowanych. Teraz łatwo mu pokazać, że się dziesiątki (krzyżyki) tak samo zlicza jak jednostki (kreski). Drugim ważnym momentem jego metody jest, że przechodząc od tego symbolicznego sposobu znaczenia liczb do cyfr arabskich systemu dziesiętnego i ucząc pisać liczby z setek, dziesiątek i jednostek złożone, nie każe je pisać sposobem przeciwnym zwyczajowi językowemu od najniższej do najwyższej, ale każe dziecku pisać tak, jak się mówi najprzód setki, potem dziesiątki, potem jednostki, a bałamuctwo ztąd żadno nie powstanie, gdyż dziecku wpojone jest już pojęcie, że to nie miejsce tej samej cyfrze inną wartość nadaje tylko, że ta sama cyfra według rozmaitego położenia swego, raz tę samą ilość wyższych, a raz niższych jednostek oznacza.

Naturalną jest rzeczą, że metoda ta musi natrafić na dwojaką opozycję: raz ze strony specjalistów matematycznych, traktujących wyższe sfery swej nauki, którym pomysły p. Żulińskiego wydadzą się bagatelką i niepotrzebną innowacją, gdyż nie stanowią one nic nowego na polu wiedzy, ale są wielką nowością na polu metody wpojenia zasadniczych pojęć i aksiomatów dziecięcym umysłom. Silniej atoli i bardziej stanowczo objawiła się i objawi się opozycja ze strony tych, którym ta metoda ma ułatwić nauczanie, podobnie jak dzieciom pojmowanie rachunków, to jest ze strony starych rutynistów pedagogicznych, którzy nie chcą uznać żadnego innego wytłómaczenia nad to, w które się już wzdrożyli. Opozycja ta objawiła się nawet podczas wykładu p. Żulińskiego ze strony niektórych uczestników dość namiętnie. Należy jednakże dodać, że właśnie wzgląd na metodę i proponowaną przez p. Żulińskiego zmianę zastarzałej rutyny, obudziły w zgromadzeniu najżywszy interes dla przedmiotu, który się objawił w ciągu przedobiedniego i poobiedniego posiedzenia, a zaniesiony do domu i szkoły ułatwi dalszą dyskusję na tem polu, jaka się zapewna w czasopismach publicznych i inną drogą toczyć będzie.

Słusznie podniósł rozprawę pana Żulin-

O wychowaniu publicznem.

Listy do

nauczyciela wiejskiego w Galicji. *)

VII.

(*Jeszcze o środkach budzenia w dzieciach chęci do pracy.*)

(Dokończenie).

Co zwyczajniejszego u nas, nad ten frazes wystosowany do zaniedbującego się ucznia:

— Postępuj tak dalej, a na starość będziesz pasał gęsi!...

Wielu groźby tej używa, nie zastanawiając się nawet nad tem, ile mieści w sobie szkodliwego...

Ma ona, w mniemaniu posługujących się nią, osiągnąć ten skutek, że obudzi w dziecku t. z. „ambicję“.

Cóż to jest ambicja? jest-li to strona jaka szlachetna, wzniosła, płodna ducha ludzkiego?...

— Jest to siła, nie przeczymy, ale siła, która, bez najmniejszego porównania, daleko więcej złego, aniżeli dobrego, w świecie rodzi... Jeśli rodzi dobro, to tylko wyjątkowo, przypadkowo... I nie może być inaczej! To, co nazywamy ambicją i tak niebacznie w sercach młodych krzewimy, jest dopiero samolubstwem wyłącznie. Po polsku ambicja znaczy tyle, co chęć wyniesienia się, chęć wyniesienia siebie... O nikim, o niczem, mowy tu nie ma, tylko o pnącem się na pazury, mizernem, ambitnem, indywidualnem ja...

— Ambicja — powiadają — w chwilach krytycznych, chroni człowieka od upadnięcia niżej, aniżeli powinien: „Przez ambicją, dzięki ambicji — mówią jeszcze — niejeden, w chwili głodu, powstrzymał się od brzydkiego czynu“... Mylicie się! Od wypadku w krytycznej chwili, chroni nie ambicja, a uczucie własnej godności, z ambicją nic wspólnego niemające, a nawet, rzadko z nią mieszkające pospołu... Ambicja, zbyt często, zabija uczucie własnej godności do tego stopnia, że człowiek ambitny — codzienne mamy tego przykłady — łatwo dopuszcza się czynów najhaniebniejszych, najbardziej poniżających, byle celu swego dopiął — a celem tym — rzekliśmy — wyniesienie się i tylko wyniesienie... Co kilka set lat, jakiś ambitnik na wielką skalę, Aleksander W., Cezar lub Napoleon, dla celów osobistych, czysto osobistych — dla wyniesienia się, dla sławy — zakrwawi świat; od morza do morza, od Wschodu do Zachodu, oświeci ziemię łuną pożarów, osieroci miliony rodzin, natworzy wdów, kalek i nędzarzy; spaczy wielką ideę; cofnie lub zatrzyma cywilizację, w swym biegu; zbrodniami, milionami zbrodni, gwałtów i łupieztw drogę swoją i ślad swego przechodu naznaczy... Znajdą się tłumy gapiów i zgraje pochlebców, co podziwiać poczną i na gęślach sławić „wielkość“ jego czynów, „szczytność“ jego morderstw... Wzniosą mu pomniki, imieniem jego znaczyć poczną erę... Przypuśćmy, że każdy z tych „wielkich“ rozbójników, obok ogromu złego, jakiego naczynił, pozostawił i coś dobrego — nie masz złego bez dobrego na tym świecie — to iluż zato ambitników na małą skalę, podłych, nikczemnych, mizernych, toczącemu robactwu podobnych, zjada i pożera, codzień, więcej mających wartości od siebie; zatruwa szczęście rodzin; los kraju podkopuje!... Ambicja ma coś jeszcze poetycznego w Aleksandrze W., w Cezarze, w Napoleonie; nawet, jeszcze, jeśli chcecie, i w obłudnym Cromwellu... Majestatu zapożycza u rozmiaru swych planów, często nawet, u wielkiej idei, do której ambitnik przyprzęga małe swe cele... Ale przypatrzcie się ambicji, w tym intrygancie niższego rzędu, w urzędniku powiatowym, w pisarzu pokątnym, w aptekarzu na prowincji... który kłamie, waśni, kradnie, denuncjuje, by tylko zostać czemś, jakąś „wielkością w parafii“... Nie masz zbrodni, nie masz ohydy, którejby się nie dopuścił, byleby go to doprowadziło do wyniesienia swojego nędznego żabiego Ja... Przypatrzcie mu się znów, jak często, rozdęty by miech próżny, chodzi po świecie, na palce się wspinając: podły, ale nie do miary, w życiu zawsze palił na panewce i, z ambitnika, stał się śmiesznym tylko Napuszyńskim, za którym małe dzieci rzucają kamyki. Zapytajcie ilu ambitników za gorących, za mało przebiegłych, za mało obłudnych gnije w kryminałach. Przypatrzcie się spustoszeniom i ohydom, jakie ambicja w świecie rzeczywistym szerzy, a staniecie się ostrożniejszymi z zaszczepianiem tego jadu, tej namiętności, w sercach dzieci waszych i wychowanków. Raczej poczniecie ten straszny chwast wyrywać i z całą zawziętością tępić w sercach młodocianych...

Inni znów ojcowie, wcześnie zaszczepiają w serca swych dzieci chciwość, powtarzając im od najmłodszych lat, że pieniądz jest wszystkiem na tym świecie... Straszą je nędzą, która nie ma w sobie nic upakarzającego, ani nawet tak bardzo bolesnego, jeśli nie jest zasłużoną... Jest, to tylko inny sposób budzenia w młodzieży węża ambicji, bo pieniądz, to także środek wyniesienia się.

Lecz chęć wyniesienia [illegible] gwałtowna ta gorączka, trawiąca i rozkładająca świat dzisiejszy, ma swoją przyczynę [illegible]czasowej organizacji społecznej, w zhjerarchizowaniu wszystkich i wszystkiego, i to, w zhjerarchizowaniu na podstawach najnędzniejszych, na podstawie złota, i na podstawie urzędu, często zbrodnią zdobytego.... Ale my dzieci nasze wychowujmy dla przyszłości, w tej zawsze nadziei, że im dalej w przyszłość, tem lepiej i moralniej będzie...

Inaczej nie byłoby postępu.

Że wszakże do dziecka nie zawsze trafić można najwznioślejszemi argumentami, tedy często zstąpić należy do niższych... byle nie do owego o „pasieniu gęsi“, byle nie budzić w młodych sercach „ambicji“, chciwości i t. p. jadów..

Spartanie, by zawczasu odstręczyć synów swoich od pijaństwa, rozkazywali im przypatrywać się pijanym ilotom... My ilotów nie mamy; ale pijaków dosyć i innego rodzaju nędzarzy, a rozpustników — których sam widok, sama postać zewnętrzna zdolne uczynić na młode umysły silne wrażenie...

III. Tedy, by streścić odpowiedź naszą nieznajomemu korespondentowi, powiemy krótko:

Interes, ale interes godnie zrozumiany, jest bezwątpienia właściwym gruntem, w którym rośnie drzewo moralności. Moralność tam zasadzona staje się jako dąb niewzruszony. Kto jest moralnym, dlatego że rozumie, iż w tem leży jego istotne i najwyższe dobro, tego cnota będzie jako mur, którego żadna nie obali siła. Ten będzie cnotliwym bez wytężenia, na chłodno; będzie cnotliwym dziś i będzie nim jutro; cnota nie będzie w nim wyskokiem, bohaterstwem, ale nie będzie też i obłudą... Jeden tylko tutaj warunek konieczny: żeby interes, dobro, szczęście osobiste były pojętemi tak, jakeśmy je określili wyżej, jak je człowiek pojmować powinien... Bo inaczej, każdy z nas wie ile ufać można moralności opartej na interesie rozumianym po kupiecku... X. jest uczciwym handlarzem, wszystkie swe weksle płaci regularnie, bo wie, że inaczej straciłby kredyt i wpadł w nieuniknione bankructwo... Lecz, tenże sam X. jeśli swego pojęcia o szczęściu nie wzniósł wyżej, ponad korzyść wypływającą z posiadania znacznego majątku, a zasad moralnych niema przytem, głęboko, na podstawie obowiązku wszczepionych, odrwi, oszuka, obedrze bez miłosierdzia, ni litości, jak skoro mu się zdarzy zręczność uczynienia tego bezkarnie i bez narażenia na szwank tego, co swym interesem być rozumie. A wieluż jest pomiędzy nami takich, coby interes swój rozumieli tak, jak tego pragniemy, jak rozumieć powinni? Czy wielu takich, co przez cały ciąg swojego żywota, rano i wieczorem, nocą i dniem, mają rozum jasny, czysty, nigdy nie zmącony, ani grą namiętności, ani nawet chorobą?... — Niema co się zastanawiać długo — takich ludzi niema!... Taki człowiek, gdyby żył, byłby, jak w XVIII. wieku mówiono, „doskonałym filozofem.“ — Lecz doskonałych filozofów na ziemi niema. Ludzie są ludźmi, i kto wie, czy nie lepiej, że tak jest?... Ludzie są ludźmi. Ułomni, to prawda! ale za to, do jakżeż szczytnych uniesień, porywów i cudów zdolni!... Z ciała i ducha złożeni, przepołowieni na ducha i na ciało, żaden z nich, żaden z nas nie jest chodzącą ducha i ciała syntezą... W każdym z nas coś przemaga: bądź anioł, bądź źwierzę... Wszyscy kulejemy, i dlatego każdy z nas — nawet najświętszy niech się nie obraża, i do niego to się stosuje! każdy z nas chodzić potrzebuje w tem życiu, jak gdyby szedł po wązkiej kładce, między dwoma poręczami, z których jeden się nazywa poczuciem obowiązku, a drugi, obawą kary, czyli złych następstw niedobrego uczynku. Jedni z nas więcej obawiają się kary, drudzy bardziej kochają obowiązek... W chwilach dramatycznych, traicznych życia — a każdy je przebywał, lub przebywać będzie — obowiązek chodzi przy boku naszym, jakby biały anioł stróż, miłośnie przed upadkiem nas ostrzega, błaga, zniewala do wytrwania w cnocie, a w razie potrzeby, posługuje się nawet pomocą i czerwonego brata swego, co, przy drugim postępuje boku, z tym strasznym na czole napisem: Kara! Gdybyśmy tych dwóch opiekunów nie mieli, w tych strasznych chwilach, w których bói lub nieszczęście „odejmują (wedle tak trafnego wyrażenia ludu) człowiekowi rozum“; gdybyśmy ich nie mieli w chwilach, w których uczucia i namiętności rwą się do zapanowania nad nami, po kobiecemu — by nas do posłuszeństwa sobie zmusić — podłością w nas nazywając posłuszeństwo cnocie, oh! wtedy, wieluż z nasby się ostało, wielu? — Twój to głos, wtedy, o aniele obowiązku! głos z dziecinnych zapamiętany lat, jak zbawca wśród burzy, po spienionych grzbietach rozhukanych życia fal, dolatuje nas: krokiem pewnym, niezachwianym, zbliżasz się do nas, zawsze wierny, wypróbowany przyjaciel temu, kto się ciebie dobrowolnie nie wyparł; sam... Nikt jeszcze z tych, co ciebie wołali w potrzebie, nie został bez odpowiedzi!

...Przeto niech będzie błogosławioną chwila, w której ludzie po raz pierwszy na ziemi wytworzyli sobie pojęcie obowiązku.. Szalonym byłby, ktoby chciał ten owoc duchowej wieków pracy rzucić na pastwę mdłym teorjom tej moralności „racjonalną“ zwanej, co na samemli pojęciu dobrze zrozumianego interesu oparta. Wystarczyłaby ona może ślimakom, lecz ludzi z krwi i ciała w należytych karbach utrzymać nie zdołałaby nigdy!...

Tem mniej mogą dzieci się obejść bez wykładu obowiązku, który to wykład, wszakże, dobry nauczyciel winien — jak to już rzekliśmy — o ile możności i ilekroć mu się po temu zręczność zdarzy, wspierać i popierać wykładem o tożsamości dobrze zrozumianego interesu i cnoty, moralności i szczęścia... Nieszczęścia i zbrodni...

Ileż po temu zręczności, szczególniej wśród życia wiejskiego!...

Tam, na odległym końcu wioski, chatka biała, cienistemi osłoniona drzewy; przed chatką, o wieczornej godzinie, na schludnym dziedzińczyku, kilką ozdobnym kwiatkami, ośmdziesięcioletni staruszek, wieńcem wnucząt otoczony, wesoło im rozprawia i daje nauki, a syn, po pracy strudzony, i synowa, co już zgotowała wieczerzę, z dumą i miłością popatrują, to na dzieci swoje, pełne życia i zdrowia, to na ojca, któremu winni pierwsze schronienie i pierwszy do pracy za-

*) Zobacz *Gaz. Nar.* nr. 98, 100, 119, 124, 133, 160 i 200.

skiego p. Baranowski, cytując do tej okazji znane słowo Wielanda:

...Neue Bahnen brechen,
Heisst in ein Nest gelehrter alter Wespen stechen.

Mowca objawił życzenie, aby kwestję metody początkowego nauczania rachunków jak najsilniej rozbierano w czasopismach, dodając, że metoda p. Zulińskiego jest metodą przyszłości, która z natury rzeczy musi sobie swe stanowisko dopiero wywalczyć, już ze względu na konserwatywność natury ludzkiej. Przypomina, że — biorąc porównania z ogólniejszego świata, nawet pomysły Kopernika, Kolumba wydawały się ludziom szaleństwami. Zwraca uwagę na to, że i ze względu na historję języka, znajduje metoda p. Zulińskiego poparcie. „Dziesięć" było dawniej rzeczownikiem, a „dwadzieścia" znaczyło tyle, co „dwie dziesiątki." Radzi nawet, ażeby zrazu uczyć dzieci jedynie do dziesięciu, a potem wraziwszy w ich umysły pojęcie „dziesiątki", uczyć je liczyć „dziesiątkami", jakby jednostkami wyższego rzędu i gdy się dopiero do tego zaprawiły, objaśniać, że dwie dziesiątki dostają nazwę „dwadzieścia" (XX=20), pięć dziesiątek nazywa się „pięćdziesiąt" (XXXXX=50). Powołuje się przytem na to, że i lud a nawet wykształceni w praktyce tej metody się trzymają, licząc na „szóstaki", to znaczy na dziesiątki centów, na tuziny, kopy itd. ogółem liczące jednostkami wyższego rzędu.

O 5. godzinie po południu zawieszono posiedzenie i rozpoczął się wykład sekcyjny p. Makowskiego o nauce ciemnych, który atoli był po prostu dalszym ciągiem posiedzenia walnego, gdyż z powodu interesu, jaki obudził, zatrzymał w sali całe zgromadzone towarzystwo, i publiczność po galerjach.

P. Makowski podniósł upośledzenie i zaniedbanie, w jakiem pozostaje nauka ciemnych ze strony sfer kierujących. Pokazuje się to najlepiej w tem, że na kilka tysięcy ciemnych, znajdujących się w Galicji, pobiera naukę w zakładach odpowiednio urządzonych zaledwo 25; na 27.000 ciemnych, znajdujących się w Austrji, doznaje opieki w takich zakładach zaledwie kilkaset. Zresztą podnosi, że w Dreźnie zakład ciemnych zatrzymuje ich i nadal w swej opiece, gdy u nas po siedmiu latach wypuszcza ich na wolność, z której trudno im korzystać, gdyż choć nabędą wprawy w robotach ręcznych i w muzyce, samoistnymi być nie mogą. Ciemni nie umieszczeni w zakładach, schodzą na dziadów i muszą część swego dochodu oddawać swym krewnym, ciągnącym z nich zyski, a u majętniejszych, niedołężnieją w skutek zbytniej troskliwości, „aby sobie co nie zrobili" tak, że przychodząc do zakładu często nie umieją ani jeść, ani chodzić lub ubierać się. Prelegent podnosi przykłady, gdzie ciemni stanęli wysoko pod względem umysłowego wykształcenia, np. jak ociemniały dyrektor zakładu ciemnych w Wrocławiu Knille, autor wielu dzieł oryginalnych i tłumaczonych. Wylicza zatrudnienia, którym oddawać się mogą. Zaprowadzone gdzieniegdzie powroźnictwo, szczotkarstwo, udawało się jak długo byli w zakładzie. Wyszedłszy zaś zeń, nie mogli konkurować na tem polu z widzącymi.

W zakładzie lwowskim wyplatają pomieszczeni tam ociemniali żołnierze (w liczbie 60) plecionki, używane w wagonach kolejowych, co się dość dobrze wypłaca.

Następnie przeprowadza prelegent metodę nauki z jednym z dwóch ciemnych chłopców, przywiezionym z zakładu lwowskiego, pokazując przy tem wszystkie używane przyrządy, i porównując metody używane po różnych zakładach. Następnie potem egzaminem, przy którym uczeń bardzo dobre daje odpowiedzi, rachując z pamięci, pokazując na mapach geograficznych, oznaczonych wypukłościami.

Tak np. sprowadził z pamięci na jeden mianownik ułamki $\frac{1}{2}+\frac{3}{4}+\frac{11}{12}$, wyprowadził z nich sumę $\frac{52}{24}$, i zamienił ją na liczbę mieszaną $2\frac{1}{6}$.

Dowiaduje się przytem zgromadzenie, że z nauk przyrodniczych, a mianowicie z naturalnej historji, tylko najniezbędniejsze rzeczy wziętemi być mogą. Do nauki służą żywe okazy kotów i innych zwierząt domowych ułaskawionych. Inne poznają ciemni dotykając się wyklejanych modelów. Zręcznością w grze na fortepianie i na skrzypcach popisywali się dwaj ciemni poprzedzającego dnia przed koncertem Towarzystwa muzycznego. P. Makowski przy końcu swego zajmującego wykładu, podnosi jeszcze nieszczęśliwe położenie ciemnych, jeżeli dla braku zatrudnienia nud ich ogarnie, i kończy wezwaniem do zgromadzonych skierowanem, ażeby się w swem działaniu nauczycielskiem losem ciemnych i głuchoniemych zajmowali, i w wyższych sferach, jakoteż u publiczności to zajęcie starali się obudzić.

Dyskusja nad wykładem p. Makowskiego stanowiła rzewny epizod w obradach zgromadzenia. P. Habura i inni wnoszą podziękowanie dla p. Makowskiego.

P. Nowakowski widząc te prace, nie wie, co więcej podziwiać: czy siłę myśli człowieka, czy wytrwałość tych, którzy się tak usilnie starali, aby dydaktyka stanęła na stopniu chrześciańskiego miłosierdzia. P. Habura chciałby jeszcze dokładniej obznajomić się z przyborami do nauki ciemnych. Z tego powodu na wniosek p. Soleskiego oznaczono godzinę, w której na drugi dzień p. Makowski ma objaśniać przyrządy ku temu celowi służące, a na wystawie umieszczone.

P. Zuliński wnosi, aby obecni obowiązali się zająć się gorliwie nauką ciemnych i głuchoniemych po wsiach i miasteczkach, i wprowadzeniem ich do szkół ludowych.

P. Baranowski dodaje, aby zarząd główny wraz z p. Makowskim, wypracował instrukcję ku temu celowi służącą, i rozesłał ją zapomocą zarządów oddziałowych, a prócz tego udał się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, o obmyślenie środków ułatwiających ciemnym pobieranie nauki w szkołach ludowych.

Następnie rozpoczął się po godz. 7mej wieczorem dalszy ciąg walnego zgromadzenia, a w nim druga część wykładu p. Zulińskiego o nauce geometrji w szkołach początkowych. I tu dążnością prelegenta jest uproszczenie, ułatwianie i uzmysłowienie nauki. Szczegółowego sprawozdania nie podaję dla braku miejsca i rozległości materjału. Będzie to rzeczą fachowców i specjalistów, rozebrać pomysły p. Zulińskiego pod względem nowości lub praktyczności.

P. Benoni podniósł też, że matematyka w szkołach ludowych i średnich pod względem metodycznym największe przedstawia trudności, i że zajęcie się uproszczeniem jej jest wielką zasługą prelegenta. Zasada jego jest nadzwyczaj stosowna; nie ma ona cechy ściśle naukowej przez to, że omija niedostępne, abstrakcyjne definicje; ale natomiast wprowadza umysły powoli na podstawie poglądu. Przeprowadzenie jej wszechstronne przedstawia nadzwyczajne trudności. Mowca w 2 punktach występuje z odmiennemi od prelegenta zapatrywaniami.

P. Soleski jako specjalista na tem polu, prowadzi dalej uwagi p. Benoniego, i wypowiada również pełne uznanie p. Zulińskiemu. Potwierdza praktyczność jego metody własnem doświadczeniem, gdyż i on pracując w tym przedmiocie, starał się w niższem gimnazjum młodzieży pojęcia geometryczne uzmysłowić i ułatwić, i w wielu pomysłach spotyka się z prelegentem. Uzupełnia jego spostrzeżenia niektóremi własnemi uwagami, i prostuje je tam, gdzie prelegent sam od swej zasady odstąpił. Wskazuje też, aby do swych przyrządów, skonstruowanych w tym celu, dodał niektóre, wynalezione przez prof. uniwersytetu Zmurkę. Wartoby, aby ta metoda przez częstą dyskusję wszechstronnie się wykształciła. W ten sposób traktowanie geometrji w niższych szkołach porzuci drogę spekulatywną, a wejdzie na poglądową.

Tym sposobem przeciągnęła się ta zajmująca debata do $\frac{3}{4}$ na 10tą wieczór, śród powszechnego zajęcia ogółu, który mimo niesłychanego znużenia do końca dotrwał na swych miejscach.

Kraków d. 23. lipca.

(*N.*) W końcu przedwczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, o którym już pisać nie mogłem, żeby listu na sznelcug nie opóźnić, Rada, jak przewidywać należało, tą samą nieliczną większością przyjęła wniosek sprawozdawcy, żądający unieważnienia wyborów drugiego oddziału koła trzeciego, chociaż w niem ani jeden nieboszczyk nie głosował.

Tym sposobem unieważnione zostały wybory w obu oddziałach, w których zwyciężyli żydzi, oraz wybór p. Juliusza Epsteina, także żyda, a nadto wybory chrześcian, pp. Łuszczkiewicza i Borkowskiego, na których głosowali żydzi. Pomiędzy unieważnionymi znajdują się radca dr. Samelson, radca Fink i redaktor *Kraju* dr. Gumplowicz, reprezentujący polskość i postęp między starozakonnymi.

Nieformalności, wykryte w głosowaniu tych oddziałów, w których przeszła lista komitetu przedwyborczego ratuszowego, zostały uznane za małoważne. I rzeczywiście wykryto ich tylko kilka w oddziale pierwszym koła drugiego, gdzie głosowało wyborców kilkuset. Nikt nie zwrócił uwagi na to, czego nas w szkołach onego czasu uczono, że tu kilka, a tam kilkadziesiąt, to całkiem jedno i to samo, bo kilka ma się do kilkudziesięciu, jak kilkadziesiąt do kilkunastu... gdyż... trudno było dr. Szlachtowskiego narażać na ryzyko ponownego głosowania. Mogłoby z tego wypaść jeszcze jakieś nieszczęście, mogłoby np. zabraknąć uczynnych skrutatorów, co z dziewięciu głosów robią piętnaście, jak twierdzi pogłoska, powtórzona przez *Kraj*, a niezaprzeczona przez nikogo. Powiem tu nawiasem, że jest u nas zwyczaj nie zaprzeczać niczeniu, ażeby się nie wydało, że wielu rzeczom zaprzeczyć nie możemy, a raczej nie zaprzeczamy oczywistym bajkom, ażeby się zdawało, że wszystko inne, co na nas piszą, to także oczywiste bajki. Coś podobnego powiedział Montesquieu o Francuzach: zamykają oni niektórych z pomiędzy siebie do domu warjatów, ażeby świat sądził, że reszta niezamknięta ma rozum.

Czy unieważnienia wyłączne wyborów żydowskich było krokiem politycznym ze strony Rady miejskiej, o tem sądzę, że zbytecznem byłoby się rozpisywać, bo niezręczność tego kroku bije w oczy, zwłaszcza też ze względu na sposób, w jaki się wzięto do rzeczy. Bo za cóż to unieważniono wybory żydowskie? czy za to, że żydzi handlowali głosami, że zmuszali jedni drugich do głosowania na ułożoną w kahale listę? Bynajmniej, „gadał" wprawdzie o tem sprawozdawca p. notarjusz Muczkowski, ale „wygadał" się zarazem, że tego dowieść nie potrafi, wniósł zatem unieważnienie wyborów dlatego, że nie kahał, ale radcy miejscy, zasiadający w komisjach skrutacyjnych, nie uważali za konieczne żądać od mężów przychodzących do głosowania w imieniu żon, formalnych przez te żony wystawionych plenipotencji, że nie kahał, ale ciż sami radcy miejscy pozwolili p. Chmurskiemu i p. Eminowiczowi przyjąć dwie plenipotencje do głosowania w dwóch odoziałach, czemu się statut sprzeciwia. Ba! ależ gdyby ci pp. skrutatorowie zażądali od owych mężów plenipotencji, toby je ci mężowie przynieśli, gdyby nie pozwolili panu Chmurskiemu głosować kilka razy, toby kto inny przyszedł z pełnomocnictwem i wybory żydowskie pomimo wszelkich nielegalności, pomimo handlów głosami, podstępów i przymusów, byłyby dla p. Muczkowskiego święte i nietykalne. Jedno z dwojga: albo komisje skrutacyjne działały w dobrej wierze, po swojemu rozumiejąc statut, który da się rozmaicie rozumieć, a zatem sumiennie powiedzieć nie można, żeby kto miał intencję robienia nadużyć, — albo też komisje te działały w złej wierze, chciały po prostu zwalić wybory żydowskie, a zatem za to nadużycie do odpowiedzialności najsurowszej pociągnięte być powinny. Środka pomiędzy tem niema, Cała ta sprawa przypomina sąd osiecki, tylko w jeszcze śmieszniejszej formie, zdawało się, że kowal zawinił, ale mu dowieźć winy nie było można, więc wytoczono proces ślusarzowi, który Bogu duszę był winien, wmówiono w niego, że jest winny i powieszono za niego kowala. Sprawiedliwości świętej może jakim przypadkiem stało się zadość, jeżeli kowal zbroił rzeczywiście, ale legalności w każdym razie stała się krzywda, i stronnicy kowala zawsze twierdzić mogą, że im wyrządzono niesprawiedliwość, że prześladowano nie zbrodnię, tylko rzemiosło kowalskie, nie szachrsjstwa wyborcze, ale... żydów.

Lekceważono zaś żydów do tego stopnia, że napróżno radca Fink zapytywał, na jakiej zasadzie p. Eibenschütz głosował w kole inteligencji. Sprawozdawca p. Friedlein nie raczył mu nawet odpowiedzieć na to pytanie, bo mu to było nie na rękę, a p. Fink słusznie z tego powodu mógł powiedzieć, że komisje skrutacyjne są całkiem zbyteczne, jeżeli ich działanie ma być takiem, jakiem się okazało.

Powod takiego postąpienia komisji weryfikacyjnej jest bardzo jasny, równie jak jasną jest uchwała Rady miejskiej. Leży on w tem, że Rada nieprawnie przyznała sobie moc sankcjonowania nowych wyborów, i że tej mocy nadużywa na obalenie wyborów, które jej były niemiłe.

Kwestja ta była poruszoną przez dr. Weigla, zabierali w niej głos różni mowcy, ale żaden nie stanął na właściwem stanowisku. Statut powiada o tem „ni toje ni sioje". Paragraf 40 sprzeciwia się 44, a 44, 33 itd. jak kto chce, tak sobie z niego wywnioskuje. W razach takich rozstrzyga nie autor statutu, nie władza, która go stosuje, ale logika, prosty, zdrowy chłopski rozsądek. Imputuje się wtedy, że ten rozsądek miała komisja, która nkładała statut; przypuszczenie przeciwne jest niemożebne, chociażby nawet było prawdziwe, dlatego że nierozsądek niema żadnej logiki, więc z jednej niedorzeczności można wyprowadzić tysiąc niedorzeczności jako wniosek, a żadna z nich nie będzie lepszą od drugiej, o żadnej powiedzieć nie można, że prędzej mogła postać w głowie twórców niedorzeczności początkowej, niż jakakolwiek inna. Należy to do rudymentów logiki. Rada miejska była więc skazaną na chłopski rozum — tem gorzej dla niej, że go nie dowiodła.

Prosty chłopski rozum powiada, choćby to było nawet przeciwne jednorazowej błędnej praktyce, którą radcy Chrzanowski i Rzewuski z obrazą cieniów Lindego nazwali zwyczajem (!), że niedorzecznością jest żądać od radców ustępujących, aby miłem okiem patrzyli na tych, którzy ich w dostojeństwie municypalnem zastąpić mają. Ciało zbiorowe jest jednostką moralną, i ma instynkt zachowawczy, tak dobrze jak każde indywiduum w świecie ludzkim a nawet zwierzęcym. Niewybranie ponowne radcy jest rodzajem wotum nieufności dla niego, jakżeż można takie wotum oddawać pod sankcję tego, przeciw komu się je wymierzy, i uznawać je za nieważne, jeżeli on się na nie nie zgadza?... Jeżeli radca ustępujący widzi, że ktoś na jego miejsce wdziera się przez nadużycia, może wnieść skargę, ależ na miłość boską nie przed siebie samego! Otwarta mu droga do wszelkiego trybunału, tylko mu trybunałem być nie wolno. Tak powiada zdrowa logika.

Ktoś tam powiedział w Radzie, że w tem samem położeniu znajdują się nowowybrani, bo i oni sprawdzając wybory, muszą być sędziami samych siebie. Przepraszam, są tu rażące różnice. Nowo wybrani jako ogół są wyrazem, są reprezentacją obecnej woli ogółu wyborców, woli, która w tej chwili jedynie uwzględnioną być może. Kogo większość ich wyłączy z pomiędzy siebie, ten jest wyłączonym przez większość ogółu wybierających, a zatem wyłączonym prawnie. Z ustępującymi tak nie jest. Obecna wola ogółu wyborców, po rozważeniu ich kilkoletniej działalności, nie żąda od nich nic więcej, tylko żeby sobie poszli i odpoczywali w pokoju. Reprezentują oni wolę ogółu wyborców przeszłą, odwołaną, unieważnioną. Dzisiaj już żadna większość, niekiedy nawet żadna mniejszość nie żąda od nich, ażeby byli radcami, a tem bardziej, żeby decydowali jako jacyś superarbitrowie, kto ma być radcą a kto nie być. Od chwili, w której przepadli przy wyborach nie reprezentują oni nikogo. Czyż to nie jest *summum* śmieszności, ażeby nikt stawał nad wolą wszystkich, żeby rozbierał i sprawiał tę wolę? Proszę mi powiedzieć, ile głosów otrzymał przy ostatnich wyboraeh radca Hanicki, ilu wyborców reprezentuje on w tej chwili w Radzie miejskiej? Jednego, dwóch, trzech, pięciu najwyżej. A przecież jutro lub pojutrze zwołane będą koła wyborcze, liczące razem półtora tysiąca wyborców, ażeby wybrały 11 kandydatów posiadających największe ich zaufanie, i głos radcy Hanickiego dopiero może zdecyduje, którzy z tych wybranych mają zasiąść w Radzie miejskiej, a którzy nie są godni tego zaszczytu.

Nie, panowie, to niedorzeczność, jakiej świat i korona polska nie widziała, to ekstrakt nonsensu, który trzeba było zameldować w swoim czasie i posłać na przyszłoroczną wystawę powszechną, jako wyrob nasz domorosły, bo takim żaden kącik żadnej z pięciu części świata z pewnośeią się nie poszczyci.

Zrobiono jeszcze jeden zarzut subtelny, użyto jeszcze jednego prawniczego kruczka, aby mniemane prawo Rady ustępującej do sprawdzania wyborów upozorować. Powiedziano, że wszystkie wybory mogą być nielegalne, a w takim razie miasto nie miałoby kompletu Rady. W istocie może się to zdarzyć, ale może się zdarzyć zarówno, kiedy wybrani zostaną ponownie sami radcy ustępujący, jak kiedy wybrani zostaną sami nowi, więc to w niczem kwestji nie zmienia, decydować zaś o nielegalności, popełnionej przez cały ogół, albo rozstrzygać sprawę pomiędzy większością tego ogółu, która głosowała legalnie, rozstrzygać tę sprawę na korzyść mniejszości, mógłby tylko ktoś, co ma wyższą władzę od tego ogółu.

Nie myślę, żeby ustępująca Rada przysądzała sobie taką władzę od tego ogółu. a jeżeli przysądza, to czyni niesłusznie, bo ogół nie mógł dać jej większej władzy, niż sam posiada. Musieliby zatem w takim przypadku, albo nowi nielegalnie wybrani radcy uznać sami ową nielegalność, albo też musiałaby unieważnić wybory jakaś władza potężniejsza od Rady miejskiej.

Powoływano się także na ciągłość Rady! Utrzymywano, że nie ma Rady starej i nowej, bo 30 radców zawsze zostaje, a 30 tylko nowych się wybiera. I ten wybieg nie ma żadnej podstawy, posłużyć on może tylko do chwilowego zamącenia rozumowań. Gdybym był pewny, że panowie radcy znają matematykę, dowiódłbym im tego matematycznie. Do ocenienia stosunku, w jakim zostaje am do an zupełnie jest obojętną wielkość czynnika stałego a, to jest wzgląd na tych radców, którzy byli i pozostają w Radzie; stosunek ten zależy wyłącznie od stosunku m do n, tj. radców ustępujących do nowo wstępujących. Ciągłość Rady zatem w niczem tu rzeczy nie zmienia. Gdyby nie 30, lecz 59 nowych radców wybierano, i jeden tylko pozostawał na świadectwo ciągłości Rady, czyż możnaby los nowowstępujących dawać pod rozstrzygnięcie tego jednego i dla niego wywracać na nic całe rozumowania?

Przeciwnie, gdyby nawet 59 pozostawało w Radzie, a jeden tylko wstępował, jak to ma miejsce przy uzupełniających wyborach, sprawdzanie jego wyboru odbywać się musi dopiero wtedy, gdy on jest w Radzie obecny, gdy mu wolno w niej być i głosować. Niewolno jest wybranemu imputować nielegalności wyboru, dopóki mu się tego nie dowiedzie, zupełnie tak samo, jak niewolno mu imputować, że ukradł zegarek albo chustkę od nosa; u nas tymczasem wszystkich nowo wybranych nie wpusza się do Rady, przypuszczając, że wszyscy mogą być wybrani nielegalnie! Dr. Majer słusznie zwrócił uwagę, że w tym wypadku należy tak postępować, jak postępuje sejm ze sprawdzaniem uzupełniających wyborów, lecz się pomylił, twierdząc, że sejm nie zwraca uwagi, czy ci nowobrani są już obecni, czy ich nie ma, tylko wprost przystępuje do weryfikacji. To nieprawda w znaczeniu prawnem. Nowo wybrany poseł z chwilą wyboru staje się posłem, i jest w każdym razie w chwili weryfikacji prawnie obecnym w sejmie; jeżeli go nie ma na sesji weryfikacyjnej, jest to nieobecność przypadkowa. Gdyby do weryfikacji jego wyboru przystąpiono dopiero po upływie jakiegoś czasu, naprzykład kilku tygodni, toby mu nawet niewolno było nie być w sejmie bez urlopu, choć jego wybór niesprawdzony. Ze dr. Majer pomylił się w ten sposób, dziwić się nie można, bo nie jest prawnikiem, ale dziwić się trzeba, że w Radzie miejskiej, w której kilku znakomitych prawników zasiada, tylu jest ochotników do kręcenia paragrafami, a nie ma nikogo, ktoby rzecz do głębi i poważnie rozebrał, choć gdyby się nawet znalazł taki, zostałby zapewne zagłuszony przez klikę, chcącą „par force" utrzymać dotychczasowe rządy, krzykami o zamknięcie dyskusji.

Summa summarum, wczorajsza uchwała Rady miejskiej była wprost przeciwna zdrowej loice i praktyce parlamentarnej, a że statut miejski, co do tej okoliczności wyraża się wątpliwie i dwuznacznie, więc była przeciwną i statutowi, który w razach wątpliwych wyraźnie do praktyki parlamentarnej odsyła.

W uzupełnieniu donieść wam muszę, że na Kazimierzu zawiązał się już komitet wyborczy żydowski. Nasi wyborcy znowu wskrzeszą swoje trzydzieści list, i zwycięztwo ponowne żydów jest niezawodne. Szczęście tylko, że nie byli oni nigdy, a po wczorajszej uchwale, chociażby byli, toby być przestali stronnikami dotychczasowych rządów miejskich.

Poznań d. 22. lipca.

Dzienniki podają wiadomość, jakoby nadzór szkolny, odebrany czcigodnemu księdzu Bużyńskiemu, został oddany p. Tempelhof z Dąbrówki i największemu wrogowi Polaków, który to był wyrzekł: „Niechajby mi pierwej ręka uschnęła, zanim bym ją Polakowi podał!" — Nie chcemy wierzyć w to rozporządzenie — jest to niepodobnem! Byłaby to szykana.... niegoda rządu. Niedaleka chwila wyświeci nam wszystko.

O innych, w zakres ten wchodzących postanowieniach, pomówimy później — niechcąc przypuszczeń czyli plotek donosić.

W Bydgoszczy odbył się wiec wielki Niemców radzących o Jubelfeście jakby to najjaskrawiej obchodzić pamiątkę ohydnego rozbioru Polski. My powinniśmy cieszyć się z tych wystąpień, przewodzących nad nami Kulturträgerów, bo i jakżeż w opinii świata i dziejów bezwstydnie własny bezczeszczą charakter! — Czyliż nie powtórzyć tutaj przysłowie ludu naszego: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze." Wyzuli się z poczucia sprawiedliwości i honoru, drapują się w bezwstyd i z czelnością stąpają naprzód!

Ale na onym wiecu znalazł się wszelako człowiek z poczuciem innem, zegarmistrz p. Hackenberger, który z oburzeniem zawołał: „Panowie! Czyliż naród niemiecki utracił już całkiem poczucie sprawiedliwości, skoro śmie obchodzić uroczyście pamiątkę czynu haniebnego, jakim był rozbiór Polski? Lud pozbawiłby się wszelkiego uczucia honoru, gdyby wziął udział w zamierzonej przez was uroczystości..." — Wszczął się w zgromadzeniu hałas wielki — ale to przemówienie bynajmniej nie zawstydziło zebranych.

Pan Hackenberger wskazał nadto książeczkę pamiątkową, wydaną ku podniesieniu tego sromotnego faktu i wyrzekł: „że same tylko kłamstwa zawiera... Wrzawa wzmogła się oczywiście i przerwano dalsze słowa mowcy. Poczem towarzysze pana Hackenbergera książeczkę ową w drobne podarli kawałki i z nim pospołu opuścili salę.

Zgromadzenie ponowiło znowu wezwanie do obchodu uroczystości i składek — i głośnem zagrzmiało hurra! — A my przyklaśnijmy: Brawo!!!

Oglądaliśmy wczoraj piękny obraz rozmiarów nader wielkich, nad którym nasz malarz-artysta, pan Jaroszyński, obecnie pracuje, przedstawiający „Traktat toruński" z r. 1466. Będzie to dzieło znakomite, które na wystawę wiedeńską przeznacza. Ugrupowanie kilkudziesięciu figur jest śliczne, nader umiejętne, zręczne i pełne harmonii. Rysunek wzorowy. Postacie jedne charakterystyczne, drugie piękne, czysto-polskiego typu, nieokreślony budzą interes — a są pomiędzy niemi i portrety z życia obecnego wzięte. — Olbrzymie to przedsięwzięcie podniesie sławę naszego artysty i chlubę Poznaniowi przyniesie, który już wielokrotnie obwiniono o zupełne na polu wszeląkiego artyzmu zastoju.

Pan Aleksander Lesser ma wykończony piękny karton do wielkiego obrazu, który przedstawia księcia Alberta pruskiego, składającego hołd Zygmuntowi I. na rynku w Krakowie.

Obadwa te obrazy staną obok arcydzieła Matejki: „Batory pod Pskowem. Jakaż to pyszna galerja — i jak na czasie!

Goście mile witanych ze świata intelligencji mieliśmy tu w ostatnich czasach. Pomiędzy innymi bawił tu przez dni kilka uczony A. W. Maciejowski, w przejeździe z zacną małżonką swoją do Norderny. Przyjaciele i oddający przynależne uznanie zasługom znakomitego męża, podejmowali ich ze czcią a serdecznie. W powrocie do Warszawy znowu o nasze zawadzą miasto. Mężowi głębokiej nauki, pracy niezużytej i zasług wielkich przyznanem zostało w tym czasie uwieńczenie jego znakomitego dzieła: „Historja włościan i stosunków ekonomicznych w Polsce aż do r. 1861. Konkurs, jak wiadomo, naznaczył hr. August Cieszkowski, a d. 3. bm., na walnem zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ogłosił dr. Libelt, odzywając się do pana Cieszkowskiego o wypłacenie szanownemu laureatowi zasłużonej pracą wieloletnią nagrody.

Obecnie zaś bawi wśród nas uwielbiany artysta dramatyczny, pan Jan Królikowski z Warszawy. Uproszony, na dwa zgodził się występy. Wtorkowe przedstawienie „Zbójców" Szyllera, ściągnęło nader liczną publiczność, a wielu już dnia poprzedniego biletów dostać nie mogło. Na wczorajsze przedstawienie „Narcyza Rameau" od dni trzech bilety rozkupione były. Wszystkie miejsca przepełnione zostały. W orkiestrze, zamiast muzyki, zasiadło najmniej sto widzów. Umieszczono niektórych nawet pomiędzy kulisami. Pana Królikowskiego przywoływano po razy dwadzieścia. — Na obu przedstawieniach wielu było innoplemieńców, co zawsze przyjemne czyni wrażenie.

Ost-Deutsche-Zeitung zamieściła o znakomitej grze p. Królikowskiego pełen uznania artykuł, wyrażając się między innemi: „Musimy pana Królikowskiego uznać za pierwszorzędnego artystę, którym Polacy szczycą się słusznie, a który zarazem ma i międzynarodowe znaczenie, zapewniające mu podziw wszystkich narodowości."

Przytem wyraziła się taż gazeta bardzo pochlebnie i w ogóle o scenie naszej — przyznając Towarzystwu dramatycznemu polskiemu wielką wyższość nad niemieckiem — wyższość, tworzącą podstawę prawdziwie artystycznego znaczenia.

Żałowaliśmy tylko, że ani pani Hofman, ani też pan Benda, nie posiłkowali usiłowań p. Królikowskiego, że role słabo obsadzone zostały, nadto, że i sceny niczem nie przyozdobiono. A nawykliśmy do oglądania ślicznie dekorowanych salonów, jak np. w „Dalili", „Księżnej Jerzowej" itp.

---

sitek... Przechodzący tamtędy, spacerem, z uczniami swymi, nauczyciel, czyż nie zwróci uwagi wychowanków na szczęście co w tym domu kwitnie, jako owoc długiego, cnotliwego żywota?...

Minęli dom i osadę szczęśliwego, bo dobrego staruszka... Na skręcie ulicy, inny, okropny za to, uderzył nauczyciela i dzieci widok: z chaty płacz i krzyki słychać; najprzód wybiega z niej spłakana niewiasta, dzieci swe unosząc strwożone; za niemi wypada mąż i ojciec, z twarzą spienioną, z oczyma nabrzękłemi krwią, obdarty, osmolony, grozi kijem, co wypada z obezwładnionej trunkiem ręki, a sam, jak „nieboskie stworzenie" do rowu, ryżąc, się zatacza... To pijak i rozpustnik, marnotrawca i próżniak... Obrzydliwszego iloty nie widzieli nigdy Spartanie!...

Owdzie znowu, jeśli w mieście, odprowadzają, rzędami i pod bronią, więźniów, na ciężkie roboty, za brudne przestępstwa, skazanych... Co za przedmiot do nauki dla nauczyciela, który pragnie i umie nad powierzonemi mu pracować dziećmi!...

Nie wyczerpalibyśmy nigdy tych przykładów — lecz dobremu nauczycielowi, ile potrzeba, z książki; lecz najwięcej z własnego rozumu, z własnego doświadczenia i serca czerpać należy...

Sapienti sat, mawiali starożytni, i na tej cytacie zakończyłby pewnie bezwzględny klasyczmu miłośnik... Ja spróbuję dać nowożytniejszy tego *adagium* przekład: Nauczyciel, co zawód i powierzone mu dzieci kocha, w tejże sile kochania znajdzie skarby, których żadne druki dać nie mogą...

Miłość cuda czyni! a nauczyciel, coby wszystką naukę posiadał, a miłościby nie miał, byłby — tak powiada Pismo — jako „miedź brzękająca i cymbał brzmiący"...

Chrońmy się chińskiej i żydowskiej nauki, na oschłej-li znajomości wielu niepotrzebnych rzeczy opartej; lecz wiodąc naszą skromną, jakkolwiek ją rozumem ze świata i natury czerpiemy, starajmy się w sercu osadziwszy, wiecznie świeżą wodą miłości odżywiać i zasilać...

Miłość, to wieczny wszelkiego życia i wszelkiej mądrości początek...

Charitas omnia vincint!...

Mieczysław Paszkowski.

Pan Królikowski miał zamiar, jak słyszymy, inne na występy swoje wybrać sztuki, ale odmówiła dyrekcja, nie będąc do nich przysposobioną. — A szkoda! wielka szkoda, że p. Królikowski w żadnej polskiej, nie wystąpił sztuce, bo społeczność niemiecka może wnosić, że nie posiadamy arcydzieł, godnych do popisu. — Roła Franciszka Moora jest popisową zapewne, ale rzecz sama, powiedzmy, już się przeżyła. — „Narcyz Rameau" wykazać także potrafi genialność artysty, lecz sztuka jako dramat, posiada zbyt wiele usterek i nigdy żadnej nie potrafi wytrzymać krytyki.

W zeszłą środę wielbiciele pp. Królikowskiego i Rychtera zaprosili ich na wieczerzę. Wnoszono toasty ku ich czci i ofiarowano im piękne, pamiątkowe pierścienie z napisami: „Janowi Królikowskiemu. Poznań. 1872. — Józefowi Rychterowi. Poznań. 1872.

„Piękna Helena" przyciągnęła także dużo osób z niemieckiego Towarzystwa. My jednakże — mimo to, że odtrącono wszystko, cokolwiek wobec przyzwoitości grzeszyćby mogło — bardzo niechętnie wszelkie offenbachowskie widzimy sztuki. Jestto wprawdzie dowcipny romans, który może rozśmieszyć i zabawić na chwilę — ale i rażący zarazem, bo ośmiesza i depce każde piękno podaniowe zamierzchłej przeszłości Grecji, jej bohaterów — postacie niewieście, poezją i tradycyjne uroki. Zastęp ośmieszania wszystkiego co było wielkiem i pięknem, olbrzymim posuwa krokiem, że i lęk rodzi, ażeby za jakie lat pięćdziesiąt nie ośmiewano na scenie niemieckiej i francuskiej nawet i... Golgotę!!

Zaprawdę, podziwiać należy zepsuty smak społeczności niemieckiej, która wieczór po wieczorze przypatruje się z gustem i wielbi wszeteczne fantazje Offenbacha.

Niechaj będzie u nas inaczej! inaczej! inaczej! I precz od nas z takim zapowietrzeniem!

Towarzystwo dramatyczne krakowskie za dni kilka opuszcza Poznań. Czas kwaszonych ogórków zawitał — i Poznań się wyludnił. Głucho ostatecznie będzie i pusto po wyjeździe miłych gości z Krakowa, którzy talentem swoim i pracą ogólną sobie sympatję zjednali. — Bukiety i podarki, któremi po dwa razy obrzucono znamienitą artystkę, panią Hofmanową; bukiety i upominki, które pannie Urbanowiczównie za grę nader wdzięczną i umiejętną rzucono, — niechaj świadczą, ze strony publiczności, o uznaniu ich usiłowań i zdolności.

Spodziewaliśmy się także przedstawienia na benefis wielce zasłużonego artysty, pana Bendy — ale to jednakże nie przyszło do skutku.

W sprawie oświaty ludu.

Ostatni wykaz składek na szkoły ludowe świadczy o smutnym ich rozwoju. Cieszą się więc z tego nasi jezuici, którym sprzyja ciemnota ludu, radują się wreszcie nasi wrogowie, bo osłabiony w narodzie polskim duch ofiarności, daje im coraz większą nad nami przewagę.

N. fr. Presse śmieje się, że mimo usilnych zabiegów w sprawie składek, rezultat takowych jest bardzo słaby, a przypisuje to niechęci klasy zamożniejszej. Wymienia ona na dowód tego kilka nazwisk członków komitetu głównego, którzy mogli by sami dać więcej jak dotąd zebrano. Musimy jej pod tym względem przyznać słuszność — arystokracja nasza istotnie kłamie tradycji, i coraz więcej jest obojętną na bieg spraw krajowych — w zamian jednak rozbudza się coraz silniejsze uczucie narodowe w innych warstwach naszego społeczeństwa, nawet z wykazów ofiarodawców na szkoły ludowe możemy się o tem przekonać — liczba tych bowiem jest wielka, a tylko niezamożność, nie pozwala im na niesienie większych ofiar. Średnia klasa chętnie w ogóle przyjmuje udział w składkach, a liczba wieśniaków, którzy pospieszyli z swemi datkami, coraz większa. Tylko brak na liście imion historycznych, wreszcie panów kamieniczuych i warsztatowych, którzy dorobiwszy się majątku, we wszystkiem starają się naśladować arystokrację polską, nawet w braku ofiarności i zobojętnienia dla oświaty.

Z miast Lwów i Kraków dotąd najmniej stosunkowo złożyli na oświatę. W krakowskiej kasie według ostatniego wykazu jest dopiero 2.315 złr. 86 ct. i list likwidacyjny na 100 złr., ale tę sumę głównie złożyli czasowo zamieszkali w Krakowie, mieszczan prawie nie znajdujemy pośród składkujących; tosamo we Lwowie. W spisie ofiarodawców znajdujemy przedewszystkiem osoby należące do inteligencji, urzędników kolei, różnych zakładów finansowych (z wyjątkiem banku hipotecznego i krajowego) nie ma jednak prawie osób posiadających firmy handlowe, nie ma również właścicieli kamienic.

Jak nam mówiono, członek komitetu głównego, p. Włodzimierz Dzieduszycki, znany z gotowości służenia sprawie publicznej, miał ofiarować na składkę 2.500 złr. Jest to datek najwyższy z dotychczasowych. Mamy nadzieję, że czyn szlachetny hr. Dzieduszyckiego znajdzie pośród naszej magnaterji naśladowców.

Pan Eder, tutejszy fotograf, ofiarował do końca roku dochód z jednego dnia w miesiącu na szkoły ludowe. Dniem tym jest 25. Podajemy do publicznej wiadomości ten zacny czyn pana Edera.

Niegdyś pisma poznańskie słusznie narzekały na obojętność Galicjan dla podjętych składek — teraz jednak smutno przyznać, że możemy i my o podobną obojętność oskarżać braci Wielkopolanów, którym dotąd w szczodrobliwości przyzwyczajeni byliśmy oddawać pierwszeństwo. W pismach poznańskich od pewnego czasu mało znajdujemy zajęcia się sprawą oświaty, o rezultacie zabiegów żadnych wiadomości, a to nas upoważnia do powyższego oświadczenia.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Pozawczoraj na przedstawieniu opery „Halka", stało się wielkie zamięszanie. Partja Janusza, którą przedtem spiewał pan Niedzielski, była transponowaną dla niego, z powodu, iż ma małą objętość głosu. Gdy po nim objął tę partję Köhler, zapytywał kapelmistrz dyrektora opery, co uczynić ma, gdyż pan Köhler spiewać ma tę partję podług pierwotnego układu. Dyrektor odpowiedział mu, że można grać taksamo jak dawniej. Tak też kapelmistrz uczynił. Tymczasem pan Köhler nic nie wiedział o tem, i rozpoczyna arię solo w pierwszym akcie w tymsamym tonie, w którym skończył duet, gdy tymczasem orkiestra gra o tercję niżej. Nie idzie; spiewak staje — i orkiestra przestaje grać. Spiewak domaga się odpowiednego akordu. Orkiestra i spiewak rozpoczynają spiew na nowo, i znowu dysharmonia. Orkiestra gra jak dawniej. I trzecia próba się nie powiodła. Wtedy pan Köhler, nie zważając nic na orkiestrę, odspiewał swoją arję.

A przyczyną tego zamieszania było — iż nie odbyła się próba z orkiestrą. Najwinniejszym jest dyrektor opery. Kapelmistrz, chociaż potem zarządził odegranie arji podług oryginału, to jednak nie skutkowało, bo było w nutach kilka zmian zanotowanych i część orkiestry nie wiedziała czego się trzymać.

Książe Karol Jabłonowski, kurator fundacji skarbkowskiej, mianował pana Fabiańskiego malarzem i dekoratorem teatru lwowskiego. Od pozawczoraj objął już p. Fabiański tę posadę. P. F. był uczniem akademii sztuk pięknych w Petersburgu, pracował jako pomocnik dekoratora w teatrze Châtelet w Paryżu, później był dekoratorem teatru komedji francuskiej w Marsylii. Na próbę wymalował we Lwowie salę gotycką, którą tak pięknie wykonał, iż otrzymał tę posadę. I pod względem dekoracyj podniesie się teatr tutejszy.

Tutejszy sąd wyższy polecił prezesowi sądu obwodowego przemyskiego wyszukać odpowiednią dla pomieszczenia sądu lokalność w Jarosławiu. A uczynił to w skutek sprawozdania prezesa sądu przemyskiego, iż w Przemyślu odpowiednej lokalności znaleźć nie można, i na wniosek jego, aby dla braku odpowiedniego pomieszczenia w Przemyślu, sąd tamtejszy przenieść do Jarosławia. Zdaje się nam jednak, iż jestto łowieniem ryb przed niewodem. Przeniesienie to bowiem może jedynie wtedy nastąpić, gdy Rada państwa zmieni ustawę, oznaczającą Przemyśl jako siedzibę sądu obwodowego.

Do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie zostali obrani ze stanu kupieckiego Wallach, Goldbaum, Epstein, Klein, Rieger, ze stanu przemysłowego Baczewski i Rucker, z przemysłu większego: Engel i Doms.

Egzamin na kursie leśniczym, urządzony staraniem komitetu c. k. Tow. gosp. gal. odbyl się wczoraj w c. k. akademii technicznej we Lwowie. Zaproszonych gości było więcej jak tych, którzy egzamin składali.

Z 67 zapisanych na kurs słuchaczów, wytrwało do końca tylko 8, których według otrzymanej promocji tutaj wymieniamy: Melchert Bronisław, leśniczy ze skarbu brzeżańskiego, Gebert August, leśnicy, Biliński Edward, leśniczy, Lux Edward, praktykant lasowy, Olechowski Adam, leśniczy, Chmielewski Franciszek, leśniczy, Błocki Mieczysław, leśniczy, Małobęcki Wacław, ukończony uczeń gimnazjalny z Królestwa Polskiego. Z wyjątkiem pp. Luxa i Małobęckiego, reszta wyżej wymienionych pobierała stypendja.

Jak wszystko u nas, co piękne i pożyteczne obudza zapał, tak też rzecz się ma i z kursem leśniczowstwa. Z początku gromadnie się zapisywano, układano najpiękniejsze plany na przyszłość, w końcu zaś pokazało się, że wielu było wezwanych a mało wybranych — dla braku wytrwałości.

Są pewne nieszczęscia, pewne rozpaczliwe położenia, w których w ciężkich okolicznościach zaapelować publicznie do ludzkiej litości i miłosierdzia nie tylko jest godziwem, ale nawet dla uratowania od ostatniej rozpaczliwej nędzy, a w zwątpieniu może nawet od upadku, obowiązkiem. Antoni Lahg, czeladnik stolarski w Zimnowodzie umarł w r. b. i zostawił żonę dotkniętą ciężką chorobą, bo sparaliżowaną i niezdolną zupełnie do pracy i zarobienia dla siebie i 5-ciorga drobnych dziatek na utrzymanie.

Z tych pięciorga dziatek, chłopczyna najstarszy mający lat 10, uczeń 3 kl. norm, odznaczający się niezwykłemi talentami, uczy się tak znakomicie, że szkodaby wielka była, gdyby zmarnieć musiał.

Pewna litościwa osoba przyrzekła wziąć matkę do siebie z najmłodszem dziecięciem. Pozostaje czworo dzieci, oczekujących opatrzliwej łaski Boskiej i laski litościwych i dobrych ludzi. Gdyby niniejsze trafiło do serca mogących i chcących dobrze uczynić, i gdyby zająć się nieszczęśliwą rodziną i rozebrać biedne i nieszczęśliwe sieroty kto chciał otrzyma bliższe szczegóły u p. Jana Pigulskiego przy ulicy Kopernika, w domu Nagla l. 17. na dole. Tu tylko dodamy, że najstarszy chłopczyna mógłby sobie w ten sposób odrobić łaskę dobrodzieja, że w wolnych od szkoły godzinach, mógłby być pożytecznym jako posługujący.

— **Opera.** („Żydówka" ciąg dalszy.) Pan Zakrzewski, w roli księcia zawiódł tą razą oczekiwania wielbicieli jego głosu i talentu, do których i niniejszy recenzent należy. Zawiódł zaś najprzód tem, że niepewnym był w swojej partji, snadź jej się dobrze nie nauczył! Główny jednak zarzut przeciw p. Z. jest ten, że nie umie głosu używać; śpiewa bowiem otwartemi piersiowymi tonami, aż do wysokiego c, co jest okropnym gwałtem zadanym samemu sobie. Szkoda, że p. Z. ominął tak dobrą sposobność, jaką miał podczas pobytu w Krakowie, iż nie dał sobie głosu wykształcić jedynemu może na całą Galicję nauczycielowi, który zna naturę głosu ludzkiego, a nim jest p. Vopałka, dyrektor Tow. muz. w Krakowie. Takiej sposobności z pewnością p. Z. we Lwowie nie znajdzie, choćby szukał nauczyciela z latarnią Diogenesowską.

Głos piersiowy, a do tego jeszcze nie otwarty, wyszedłszy aż o kwintę powyżej swego regionu, może wydać tony tylko z nadzwyczajnem wysileniem, a to ostatnie sprawia podwyższenie tonu. Tym sposobem p. Z. całą serenadę śpiewał o ćwierć tonu wyżej od orkiestry.

Bynajmniej więc złemu słuchowi nie można przypisać tego dystonowania. Drugą przyczyną dystonowania jest w naszym teatrze, jako par excelence nieakustycznym, ustawienie się w złem miejscu na scenie. Zwykle znajomość dobrego stanowiska jest tajemnicą między artystami, i tego p. Z. nikt nie odkryje, musi więc sam uważać, gdzie i jak stają artyści rutynowańsi.

Pan Borkowski nadspodziewanie dobrze odśpiewał swoją partję, a śpiewowi swemu umiał taki odmienny charakter nadać, że niemal poznać nie było można, iż to ten sam, który śpiewa w Fauście, Lunatyczce i Normie.

Chóry wybornie wyuczone, a chór w akcie ostatnim był nawet dobrze wycieniowany i zupełnie czysto odśpiewany, choć był cały bez akompaniamentu, i z harmonią bardzo skomplikowaną, porządnie trudną do wykonania.

— Zgubiony łańcuszek z włosów w złotej oprawie, odebrać można w dyrekcji kolei Karola Ludwika u jednego z urzędników.

— Dnia 14. lipca odbyła się w Stanisławowie loterja fantowa na korzyść Ochronki dziewcząt i przyniosła po odtrąceniu kosztów 418 zł. 12 ct.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłano:

Na szkoły ludowe: Towarzystwo kasynowe w Chrzanowie 5 złr., p. Kwiryn Niezabitowski 5 złr., urzędnicy na głównej stacji telegraficznej we Lwowie 16 złr., w restauracji w hotelu Krakowskim we Lwowie p. Smutnego przy kolacji zebrane 6 złr. 80 ct. Następnie złożył p. Kwiryn Niezabitowski:

Na Opiekę Narodową: 5 złr.

Na pogorzelców w Sanoku: 5 złr.

Dla pogorzałej wdowy z ośmiorgiem dzieci w Bohorodczanach: 2 złr.

— **Do wyboru uzupełniającego** dwóch członków do Rady powiatowej w Myślenicach z grupy większych posiadłości rozpisuje prezydjum namiestnictwa nowy termin na dzień 31. sierpnia b. r.

Wybór odbędzie się się w mieście powiatowem; a o godzinie i miejscu wyboru, zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

— **Nagroda.** Za ocalenie kobiety w czasie pożaru udzieliło Namiestnictwo jako nagrodę 20 złr. Michałowi Wiktorowi z Makowicy w powiecie limanowskim.

— **Na szkoły ludowe** wpłynęły do głównej kasy komitetu następujące dalsze datki: (Dokończenie.)

Komitet miejscowy miasta Drohobycza, czysty dochód z loterji fantowej 676 zł. 28 c. Komitet miejscowy miasta Drohobycza ze składek 100 zł. 46 c. Zdzisław hrabia Tyszkiewicz, delegat pow. Kolbuszowskiego, ze składek 58 zł. Karol Krasucki, del. pow. bohorodczańskiego, ze składek 13 zł. 69 c. Aleksander Czołowski, del. pow. bohorodczańskiego, dzielnica Sołotwina 42 zł. Henryk Janko, w Hoszanach za drugie półrocze 20 zł. Henryk Janko, del. pow. rudeńskiego, z ofiar uzbieranych przez c. k. starostwo pow. rudeńskiego 40 zł. 50 c. Dr. Józef Wesołowski, del. pow. złoczowskiego ze składek 600 zł. Zygmunt Rucker, deleg. III. dzielnicy 29 zł. 52 c. Franciszka hrabina Łosiowa 5 zł. Pani Sydonia Skala i p. Władysław Żarski w Manasterzyskach ze składek 157 zł. 1 c. Antoni Dziopiński, w Nowym Sączu, jako del. ze składek 60 zł. Teofil Dziembowski, delegat pow. skalackiego, ze składek 45 zł. 30 c. P. Pik w Krośnie, ze składki na wieczorku w kasynie z powodu wyjazdu starosty p. Pfau 29 zł. 65 c. ze składki zwyczajnej 10 zł. 27 c. razem 39 zł. 92 c. Erazm Masłowski w Nadwórnie, jako delegat ze składek 37 zł. 71 c. Józef Kallay w Brzozowie ze składek 16 zł. Dr. Adam Krzyształowicz, del. pow. Dolinianskiego ze składek 18 zł. 40 c. Józef Eder, fotograf dochód ze sprzedaży widoków fot. w kasynie mieszczańskim 10 zł. 50 c. Alojzy Bocheński, w Otyniowicach za pośrednictwem Józefa Ajdukiewicza, delegata 100 zł. Władzio i Jadwinia ze sprzedaży wody w ogrodzie prywatnym 3 zł. 42 c. Ludwik książe Poniński jako przewodniczący komitetu na pow. Jaworowski ze składek 123 zł. 34 c. Justyn Głowacki w Gródku, inżynier kolei Karola Ludwika, składki służby kolejowej i z puszek umieszczonych w dworcach Mszana, Gródek i Sądowa Wisznia 11 zł. 11 c. Dr. Fr. Nowakowski w Suchej, delegat pow. żywieckiego ze składek 38 zł. Ferdynand Laudyn, w Żywcu datek powtórny 15 zł. Za pośrednictwem Wyd. Rady pow. w Horodence, p. Emil Baczyński, dyrektor teatru narodowego ruskiego, czysty dochód z przedstawienia teatral. w Horodence 29. czerwca 24 zł. Ochotnicy jednoroczni 80. pułku piechoty ks. na Holsztynie za czerwiec 11 zł. 35 c. Karol Klipanowski, za 1. półrocze 6 zł. Władysław Zawadzki delegat pow. tarnowskiego ze składek 33 zł. Członkowie Tow. pedag. w Brzeżanach przez dr. Uranowicza 9 zł. 40 c. Edmund Milikowski ze składek lokatorów kamienic pod l. 11 ulica Dominikańska i l. 25. rynek 14 zł. 30 c.

Razem	6.062 zł. 56 c.	
Poprzednio wykazano	17.204 zł. 32 c.	
Ogół na rachunku bieżącym w kasie oszczędności	23.266 zł. 88 c.	

Lwów 16. lipca 1872.

F. Zima.

— **P. A. Lesser** artysta-malarz z Warszawy, znalazł w tekach rycin po biskupie Krasickim w Berlinie, projekt pomnika dla Mikołaja Kopernika, który w wydać się mającym albumie Kopernika ma być zamieszczony.

— **W Krynicy** według szóstej listy, gości kąpielowych do dnia 14. lipca znajdowało się tamże osób 955.

— **W Szczawnicy** przebywa obecnie do 1.000 osób. W tych dniach ma tam urządzić koncert panna Teresa Brzechffa, była artystka opery warszawskiej, znana ze swych koncertów dawanych we Lwowie, Krakowie, Petersburgu, Moskwie i Kijowie, gdzie wszędzie z wielkiem powodzeniem występowała.

— **Sprostowanie.** Otrzymaliśmy następne sprostowanie z prośbą o umieszczenie: W nrze. 197. w korespondencji z Tarnowa o VI. walnem Zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego włożył korespondent *Gaz. Nar.* w usta moje wyrazy: „jakie Towarzystwo pedagogiczne wyrabiać sobie poczyna w sferach „wyższych" naszych świeżo upieczonych urzędowych „powag" w chierarchii szkolnej."

Ponieważ wyrazy te, uledz by mogły nieodpowiednemu tłumaczeniu, a ja ich bynajmniej nie użyłem, ani też w inny sposób podobnej myśli nie wyrażałem, przeto zechcesz szan. Redakcjo pomienioną, a ze wszech miar zresztą szanowną korespondencję sprostować.

Lwów, 23. lipca 1872.

Dr. Alfred Zgórski.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Wyszedł niedawno 1 tom: „Scriptores rerum polonicarum" zbiorowego wydawnictwa pomników dziejowych, rozpoczętego przez komisję historyczną Towarzystwa naukowego krakowskiego. Kraków. 1872.

— Znany w szerszych kołach publiczności w Królewcu dyrektor muzyki i kompozytor Edward Sobolewski, Polak, umarł 17 maja 1872 w St. Louis w Północnej Ameryce.

— W Pradze czeskiej założono za pieniądze moskiewskie pismo nowe *Słowiańskij Mir.* Tytuł i inseraty drukowane są po moskiewsku, reszta w czeskim języku. Nowy to ma być sposób propagowania panmoskwicyzmu. Redakcja chwali się ze swych stosunków z Moskalami i prenumeratę ogłosiła nietylko w Pradze, ale i po wszystkich biurach pocztowych w carstwie moskiewskim. Wątpimy, ażeby pismo dla utwierdzenia despotycznego panowania carów założone, mogło mieć powodzenie. Kompromituje ono tylko Czechów.

— W piśmie „Archiv des Vereins für Geschichte und Alterthümer des Herzogthümer Bremen" zamieścił E. Schüter rozprawę o Stanisławie Leszczyńskim na Pomorzu w latach 1709—1711.

— Znany bibliograf, ozdobiony w Paryżu orderem moskiewskim, Jacob, wydał w dwóch tomach dzieło: „Trésors de pieces rares et curieuses relatives a l' histoire de la Russie" zawierające jeden z dawniejszych dokumentów (z r. 1541) tyczących się Polski: Sebastjana Muntera: „Brieve description de la Pologne."

— W jeziorze Witobelskiem, tuż pod Stęszewem w Poznańskiem, znaleźli rybacy rzędy słupów podwodnych, które dowodzą, że były tu nawodne mieszkania tak zwane przez Libelta „nawodziska". Urny i łzawnice znajdowano już dawniej dość często około tego jeziora.

— Pan Ad. Ch. przebywający stale w Kaliszu, napisał studjum p. t. „Kalisz dawny i teraźniejszy". Interesująca ta praca wkrótce ogłoszoną będzie w druku.

— „Msza Piotrowińska" Stanisława Moniuszki, ma być wydaną w Lipsku staraniem i nakładem hr. Stanisława Ostrowskiego, któremu przez nieodżałowanego kompozytora naszego poświęconą została. Dochód całkowity z tego wydawnictwa ma być oddany do ogólnego funduszu imienia Moniuszki.

— W Warszawie wyszedł z pod prasy: „Abecadlnik zastosowany do metody nauczania czytać w czterech do ośmiu tygodniach" ułożył ksiądz W. Bujakowski.

— Karol Milkuszyc, o którego śmierci zaszłej w Lublinie, donosiliśmy w swoim czasie, pozostawił w rękopiśmie życiorys „Kopernika" i objaśnienie jego systemata astronomicznego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Szkoła rolnicza Imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem. Wykłady półrocza zimowego 1872/73 rozpoczną się d. 8. października r. b. Bliższych szczegółów udziela i z ogłoszenia przyjmuje do 20. września niżej podpisany

Dr. Au, dyrektor szkoły rolniczej Imienia Haliny.

Wiedeń d. 22. lipca 1872. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 2478, węgierskich 613, niemieckich 135; razem 3226 wołów. Targ był dość powolny płacono za galicyjskie lichre woły $32^1/_2$ do 33 zł., lepsze $33^1/_2$ do $34^1/_4$ złr.; rozprzedane zostały wszystkie.

J. Krzysztofowicz, Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Kasa oszczędności miasta Przemyśla. Zamknięcie rachunków za rok 1871. Stan wkładek z końcem roku zeszłego wynosił 220.172 złr. $25^1/_2$ ct., w ciągu roku 1871 przybyło 196.027 złr. $18^1/_2$ ct., procent skapitalizowany 12.823 złr. 66 ct. — 429.023 złr. 10 ct. W ciągu roku zwrócono 113.579 złr. 45 ct., prowizji wypłacono 6.344 złr. 5 ct. — 19.923 złr. 50 ct. Pozostaje stan wkładek z końcem roku 1871 300.099 złr. 60 ct.

Bilans. Stan czynny: Gotówka z końcem roku 4.784 złr. $80^1/_2$ ct., weksli eskontowanych 115.927 złr. 52 ct., zaliczek na zastawy 84.738 złr, pożyczek na realności 52.404 złr. 4 ct., pożyczek na skrypta gmin 2.500 złr., papiery wartości 54.580 złr. 65 ct.

Zakład pożyczkowy na kosztowności: Odsetki zaległe 1.888 złr. 70 ct., zaliczenia zwrotne 120 złr., zaliczka na pokrycie kosztów oddziału pożyczkowego 300 złr., sprzęta kancelaryjne i kasowe 370 złr. 70 ct., pokrycie depozytów 800 złr., pokrycie funduszu rezerwowego 1.542 złr. 75 ct. — 323.329 złr. $7^1/_2$ ct.

Stan bierny: Kapitał wkładkowy z prowizją narosłą 309.099 złr. 60 ct., odsetki pobrane za rok 1872 2.510 złr. 83 ct., depozyta wierzycieli hipotecznych, na pokrycie niedopełnionych warunków 840 złr. 88 ct., fundusz rezerwowy czyli majątek własny łącznie z zaliczką funduszu miejskiego 10.878 złr. $41^1/_2$. Razem 323.329 złr. $72^1/_2$.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn dnia 24. lipca. Na posiedzeniu Izby niższej zapowiedzieli Newdegate i Peel interpelacje względem wykonywania ustawy, dotyczącej żyjących w Anglii jezuitów.

Rzym d. 24. lipca. W następny poniedziałek papież odbędzie konsystorjum.

Genewa d. 24. lipca. Dla nieprzewidzianych trudności nie będzie przez dni kilka żadnych posiedzeń międzynarodowego sądu polubownego.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
„	„	„ 5 „ 5	rano.
„	„	„ 5 „ —	popołud.
„	do Czerniowiec	„ 6 „ 47	rano.
„	„	„ 12 „ 15	w połud.
„	„	„ 11 „ 43	wieczór.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6 „ 27	rano.
„	„	„ 12 „ —	popołud.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 5 m. 57.	rano.
„	„	„ 9 „ 45	wieczór.
„	„	„ 10 „ 50	rano.
z Czerniowiec	„	„ 10 „ 43	wieczór.
„	„	„ 3 „ 58	rano.
„	„	„ 3 „ 45	popołud.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 10 „ 58	wieczór
„	„	„ 4 „ 18	rano.
„	„	„ 4 „ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 32	w nocy.
„	„ 12 „ 26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 24. lipca 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 127.00. Węgierskie kredyt. 152.50. Anglo-austr. 301.75. Unionsbank 273.50. Kolei Karola Lud. 242.75. Kolej siedmiogr. 182.00. Kolei połudn. 207.30. Kolej Alfölda 181.00. Kolei Elżbiety 249.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163.00. Węg. Nordost. 165.50. Kolei północnej 209.00. Kolei Rudolfa 182.00. Węgierska Ostbahn 134.50. Indemnizacje galicyjskie 77.75. Losy z roku 1864 144.25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00. Banku obrotowego 215.00. Losy tur. 76.70. Akcje banku budow. 125.15. Kolei państwowej 339.00. Banku związk. 347.00. Losy węgier. 107.75. Ros. bankn. rent. hyp. 209.50. Kolei Nadcisańsk. 264.50. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: ciche.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. lipca

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	243 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	162 75	164 0
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214 00	216 00
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	86 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 0	82 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 40	89 80
Gal. zakł. kred. włość.	93 0	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 40	77 90
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 33
Dukat cesarski	5 27	5 34
Napoleondor	8 84	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 66
Srebro	108 75	110 50
Wiedeń d. 22. lipca		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	64 35	64 45
„ „ „ srebrem	71 15	71 25
Pożyczka ost z r. 1839	338 00	339 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 25	94 75
„ „ 1860	104 10	104 30
„ „ 1864	144 25	144 50
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 75
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 75	77 25
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	303 50	304 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	325 10	328 30
Franko-Austrjackie	127 50	127 75
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	847 00	849 00
Vereinsbank	162 75	163 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 00	126 2[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	174 00	175 00
Alföldzka	181 50	182 00
Karola Ludwika	242 25	242 75
Północna Ferdynanda	2108 00	2112 00
Franciszka Józefa	218 00	218 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	16[illegible] 5[illegible]	163 00
Rudolfa	182 75	183 00
Siedmiogrodzka	182 50	182 75
Staatsbahn	339 00	339 5[illegible]
Południowa	18[illegible] 50	181 50
Tramway wied.	340 00	341 00
Łupkowska	165 50	166 00
Węgierska północno wsch.	135 00	135 50
„ wschodnia	177 50	178 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 30	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	93 30	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k	92 25	92 50
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 75	105 25
„ w. a. 5%	88 50	88 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	92 40	92 70
Alföldzka kolej	94 80	95 [illegible]
Ferdynanda północna	103 25	103 50
Karola Ludwika dawn.	104 0[illegible]	105 00
„ „ z r. 1867	101 20	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50	91 70
„ „ z III em.	86 75	87 25
Rudolfa	98 [illegible]	9[illegible] 25
Siedmiogrodzkiej	93 00	93 50
Południowej kolei	112 00	112 00
Państwowej kolei	127 00	127 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 00
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 00	188 50
„ Rudolfa	14 75	15 00
„ Stanisławowskie	25 50	26 50
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 00
„ ks. Salm	41 50	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 06
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 30
„ Waldstein	21 00	22 75
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	82 35	82 45
Paryż 100 frank.	43 45	43 25
Londyn 10 ft. szter.	111 50	111 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 75	93 85

2933 **Sklep** 1—6

przy ulicy Wałowej pod l. 4 w domu ks. Ponińskiego jest do wynajęcia.
Wiadomość w Banku krajowym.

Do umiejętnago orzeczenia poddałem artykuły zdrowia i toeletowe, pochodzące z fabryki chemicznej **A. Renneupfenniga w Halle a./S.** dokładnej komisji, aby tem dowieść, że taż fabryka wyrabia rzeczywiście dobre artykuły, i wprowadza takowe w handel, tak że publiczność z całem zaufaniem takowe za swój pieniądz kupować może, które te same skutki wywierają, na jakie je fabryka wyrabia.

Berlin, 30. stycznia 1872. 2749 5—8

Dr. Hess,
chemik i apt. I. klasy.

Powyższe artykuły, a mianowicie płyn na porost włosów **Voorhof-Geest,** kosmetyk piękności Lilionese i środek chemiczny do farbowania włosów itd. są do nabycia jedynie we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera pod srebrnym orłem.

Z powodu wzmagających się coraz-bardziej **cen dotyczących**

rur lanych i kutych

żelaznych, niemniej wszelkich narzędzi do oświetlenia, podpisany Zarząd zniewolony jest odpowiednio do tego, podwyższyć ceny urządzeń gazowych, w którym Zakładzie przejrzeć można odnośne nowe taryfy.

Zarząd Zakładu gazowego.

A. RIX

oflaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego środka przeznaczone, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zginęły piegi, plamy, kościowe, chrostki itp. i wągry. pakiecik Meluzine 90 ct. z przepisem użycia.

Amoride, jedynie istniejący środek do natychmiastowego otrzymania białych rąk, pod gwarancją. Puchar 65 ct. 2738 2—12

W 3 minuty, najbielsze zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby, będą w 3 minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieczystości jedna za natychmiast usunięte. 1 pakiet 45 ct.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. [illegible]

Balsam na włosy. [illegible]

Niezrównany z dobroci jest Rixa Eulina [illegible]

Rixa pokostowana woda do wywabiania plam, [illegible]

Substancja do farbowania włosów, [illegible]

Elektryczne szczoteczki do zębów, 45 cnt.

Eter do wygubiania much, [illegible]

Prawdziwy angielski klej, [illegible]

Papier przeciw moli [illegible]

Mikstura na nagniotki, [illegible]

Krople od bólu zębów, [illegible]

Papier przeciw gośćcowi i reumatyzmowi. [illegible]

Angielski lak na skóry, [illegible]

ANTONIEGO RIXA w Wiedniu,
Praterstrasse Nr. 16,
[illegible]
Cenniki o 10ą stron. z 1000 obrazkami 20 c.

L. 38.554.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, podaje do publicznej wiadomości odnośnie do edyktu z dnia 7. czerwca 1871 l. 30.740, iż na żądanie kuratora zakładu ubogich i sierot w Drohowyżu, fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka do przedsięwzięcia **ponownej licytacji w drodze ustnych lub pisemnych ofert celem wydzierżawienia folwarku Słońsko na lat 9,** a mianowicie na czas od 24. czerwca 1873 do 23. czerwca 1882 pod warunkami w powyższym edykcie wskazanemi, wyznacza się dzień sądowy na 8. sierpnia 1872 o 9. godzinie przed południem, na którym to licytacja w tutejszym sądzie krajowym odbędzie się. 2928 2—3

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów, dnia 20. lipca 1872.

Do księgarni i składu Nut **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie, poszukiwani są

Subjekci

w księgarstwie wykwalifikowani.

Osobiście porozumieć się można przez Wtorek, Srodę i Czwartek w Hotelu Angielskim Nr. 94 z rana do 9. i po południu od 3—4. 2—2

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,
z Iodanem Potasu
Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

---

po 32 ct.

funt Cukru rafinowanego w okruchach, **nie** farbny, dostać można w handlu korzeni, win i delikatesów 2919 2—3

A. Mańkowskiego
ulica Halicka nr. nr. 17 nowy 10.

SYROP

z czerwonych pomarańcz maltańskich.

Przygotowany przez Pana DEJARDIN 27, ulica Richer, w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i pozostawanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach i teatrach.**

Jedyny skład we Lwowie w cukierni pp. Kosteckiego i Żmudzińskiego. 2705 22—24

Pokój kawalerski, 1—?

z osobnym wchodem do najęcia od 1. sierpnia t. r. Wiadomość, ulica Kopernika Nr. 21 u stróża.

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE **NINON** DE **LENCLOS**

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i w magazynie galanteryjnym p. Kamila Strzyżowskiego. 2719 3—24

Realność w Zubrzy

pode Lwowem, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, młyna o jednym kamieniu, budynku gospodarczego, wszystko w dobrym stanie, oraz ziemi ogrodowej do 4 morgów i stawku zarybionego, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Zielonej Nr. 11 we Lwowie. 2891 3—3

Biuro wywiadowcze **W. Wawrzeckiego,**

przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane, **w Stanisławowie, w domu Wgo Krzeczunowicza przy ulicy Szerokiej,** poszukuje Guwernerów, Guwernantek, Bon — wszelkiego rodzaju Oficjalistów, sług wyższej i niższej kategorji obojga płci. Umieszcza na stancji, stosownie do życzeń rodziców, obojga płci dzieci do szkół w Stanisławowie uczęszczających. 2892 3—3

Podaje się P. T. Szanownej Publiczności do wiadomości, że

handel **Sukien** gotowych i Materyj

przy ulicy Wekslarskiej l. 25 n.

po Józefie Mehrer, przez wdowę i spadkobierców pod temi samemi warunkami nadal prowadzony będzie.

Zapewnia się Szan. Publiczność, że tak jak dawniej i nadal ku zadowoleniu obsługiwaną będzie. 2838 6—?

Lwów dnia 4. lipca 1872.

Wdowa po zmarłym Józefie Mehrer i spadkobiercy.

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 2734 71—100

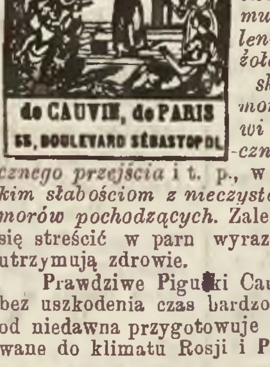


Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

PIGUŁKI

z roślin
p. Cauvin aptekarza w Paryżu



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, *a niezawodny* przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom na skórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia* i t. p., w ogóle przeciw *wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.* Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: przywracają i utrzymują zdrowie. 2704 14—18

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje naumyślnie zastosowane do klimatu Rosji i Polski.

Znajdują się we L[illegible]ie w aptece pana **Mikolasch** [illegible]akowie w aptece pana **J. T[illegible]yńskiego;** w Brodach w aptece pana **Kullak;** w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.**

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nowa) **w rynku** trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. — Rada skuteczna w wypadkach niemocy. 2765 4—?

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.
(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysyła się na prowincję za pobraniem pocztowem).

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2703 27—52
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

L. adm. 807. 2912 2—2
z r. 1872.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze Brzozdowieckim 600 sągów 8 stopowych grabowych i bukowych, kosztem skarbu urąbanych.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota od 1. sąga 6 złr. i 6 ct. dla służby leśnej, jako wadjum zaś, mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny kupna.

Oferty pisemne przyjęte będą na całą ilość 600 sągów, lub też na część takowych i mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. St. hr. Skarbka we Lwowie najdalej do **10 sierpnia 1872 r.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Nadleśnictwie w Mikołajowie.

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

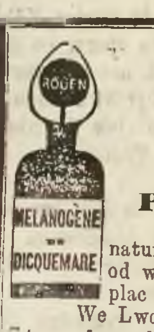
Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2716 10—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa: w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza.



Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE ŚIWIZNĄ!

MELANOGENE

Wyborna farba do włosów 2713 4—?

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hotel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch i w handlu galanteryjnym Kamila Strzyżowskiego; w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.



C. k. uprz. jedynie pewne i skutkujące

Srodki do wytępienia szczurów i myszy. Cena puszki blaszanej 1 złr. a. w. 6 puszek 5 złr. a. w. 2742 13—16



Nadzwyczaj skutkująca

Esencja do wytępienia pluskw,

na mury przy malowaniu, przy malowaniu, trynkowaniu lub czyszczeniu ścian pokojowych, dodaje się do farb malarskich, wapna lub gipsu, a przeto pomaga nietylko do zupełnego wyniszczenia plusk, ale niepozwala na później zagnieździć się takowym. Cena flaszeczki 1 miary 1 złr. a. w. 6 flaszeczek 5 złr. Jedna flaszka wystarczy na średni pokój.



Osobliwość, nadzwyczaj pewny i radykalnie skutkujący **proszek do wytępienia szwabów** (karakonów). Cena 1 pakiet 30 ct 6 pakietów 1 złr. 60 ct. 12 pakietów 3 złr. a. w.

Nawet najmniejsze zamówienie załatwia tak podpisana fabryka w Peszcie, jakoteż główny skład w Wiedniu po cenach wyżej oznaczonych, za przesłaniem gotówki lub za policzeniem pocztowem.

B. Reiss,
k. u. k. priv. Fabrik chemischer Präparate zur radikalen Ungeziefer-Vertilgung in
Pest,
Dreikronengasse Nr. 9.

General-Depôt
bei Herrn
Wm. MAAGER
in Wien, Stadt, Bäckerstrasse **Nr. 12.**

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2755 4—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foitin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Uwiadomienie.

Podpisani mają zaszczyt oznajmić najuprzejmiej Szanownej P. T. Publiczności, iż podczas

jarmarku na św. Annę w Tarnopolu,

konfekcje damskie z obfitego ich składu, gotowe kostjumy damskie z jedwabiu i aksamitu, narzutki sukienne w fasonach paryskich i berlińskich — również **ubrania dla panienek, chłopczyków każdego wieku, sprzedawać będą** 2847 3—3

po zdumiewająco tanich cenach

A. Leicher & Stier z Czerniowiec

w Tarnopolu w domu, gdzie handel p. Stachiewicza na I. piętrze.

Galicyjskie Towarzystwo Parcelacji i Budowy

podaje do wiadomości, że działania swe rozpoczęło

z dniem 5. lipca b. r.

Biura Towarzystwa znajdują się w Krakowie w Rynku Nr. 19. — Adres Towarzystwa jest:

Galic. Towarzystwo Parcelacji i Budowy w Krakowie.

Dyrekcja.

2932 1—3

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu**, *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze**, *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie**, *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie**, *pp. Meyer & Comp.;*
w **Warszawie**, *p. Leon Epstein.*

2758 2—2

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.